



**Justyna Samborska – sopran, Polska**

Mozart – Messages – Moniuszko

Głos się budzi, jak my wszyscy, a tu trzeba śpiewać Mozarta... Bodaj tylko jeden wysoki dźwięk nie wyszedł jej należycie. W pieśni dużo było śpiewu, a dość słaba dykcja. Była też niezła zabawa i rodzaj gry. Pokazywała swoją fantazję czy to jakimś wokalnym smaczkiem czy też nagłym skokiem dynamiki – co zawsze robi wrażenie. Głos bardzo ładny, łącznie z niskimi dźwiękami. Kto wie czy nie najciekawiej wykonała recitativ i arię Halki. W miejscach wyciszonych umiejętnie rozporządzała głosem, nadto były crescendo na długich i wysokich dźwiękach, ważną rolę odegrała też dynamika śpiewu. Bardzo dobra aria, świetna technicznie, zaśpiewana ładną barwą głosu, z napięciem i dużym dynamizmem. Czyżbyśmy mogli zacząć cieszyć się nową Halką ?



**Agnieszka Sokolnicka – sopran, Polska**

Mozart – Ravel – Berg – Gounod

Dobrze zaczęła choć troszkę brakowało błysku w wysokich dźwiękach, także tempa koloratur. Był za to ogień w dziele Ravela i niełatwe zadanie z ostatnimi 3 dźwiękami... Nagle w Bergu – piękny śpiew może dlatego, że po arii Ognia ? Jakie wspaniałe były te bergowskie frazy... Świetny, ekspresyjny mocno utwór, dobry pomysł na konkurs. Ładna też aria Julii, zaśpiewana z nerwem. Wyjątkowo dobrze komponowała się muzyka z charakterem i postacią wokalistki – żywą, drobną, pełną temperamentu. Głos nie za duży ale sprawny i ciekawy.



**Anna Terlecka – sopran, Polska**

Haendel – Kurpiński – Faure

Zacznę od drżenia głosu, od częstego tu na konkursie, niestety, tzw. grochu... Doskwierał mocno, najbardziej w arii Betsy, no i w arii Kleopatry. Szkoda bo wtedy zabijane jest piękno śpiewu. Dziwne to w sumie bo technicznie wokalistka jest dobrze przygotowana. W dziele Haendla wysokie dźwięki osiągała czysto i precyzyjnie. Może tylko narzuciła za duże tempo nie zawsze mogąc gładko pokonywać trudów arii. Z drugiej jednak strony jak tu zwalniać na konkursie przed trudnymi „momentami” ? *Pie Jesu* – bez rewelacji.



**Maria Ustyniak – sopran, Polska**

Dell'Acqua – Szymanowski – J. Strauss

Rozpoczęła od „jaskółkowej” czyli koloraturowej pozycji, którą wykonała z dużą swobodą. Ta śpiewaczka jeszcze bardziej komponowała się z wykonywaną muzyką: uśmiechnięta, gibka, rześka...Zostawiła dobre wrażenie. Pieśń Roksany, z dobrym wstępem – arcytrudna ale jakie długie miała śpiewaczka koloraturowe frazy ! Pojawiły się niestety i wahania intonacyjne. Jeśli z Roksany nie stworzy się kreacji – to chyba nie powinno się nią ryzykować na konkursach. Po „jaskółce”, na koniec pojawił się skowronek, z nieco ostrymi, wykrzykiwanymi wysokimi dźwiękami. Wciąż spokojna i uśmiechnięta śpiewaczka łatwiej chyba znosi wszelkie trudy występu. My też mamy większy komfort, też się mniej męczymy. Podkreślę jeszcze dobrą kontrolę każdego niemal pojedynczego dźwięku, także koloraturowych figur, a to najlepiej świadczy o jej dużym talencie wokalnym.



**Anna Wilk – sopran, Polska**

Donizetti – Szymanowski – R. Strauss

Duża postać, spory głos. Jakoś jednak nie potrafiłem zachwycić się jej śpiewaniem. Nie był ładny, niewiele wyrażał, chwiał się intonacyjnie. Bardziej było to osiągnięcie poszczególnych dźwięków, często bardzo precyzyjne, niż szukanie sensu muzycznego w ich połączeniach. Wszystko wykonane podobnie, do tego dość nijako i bezbarwnie.



**Urska Arlič Gololičič – sopran, Słowenia**

Mozart – Szymanowski – Charpentier

Wielokrotne załamywanie się jej pięknego głosu zepsuło dobre wrażenie i po znakomitym I etapie, a nawet po wtorkowym występie, któremu poza tym niewiele brakowało. Bardzo dobra pieśń Szymanowskiego, z okazałymi wysokimi dźwiękami, ze świetnym finałem. Znakomita była aria Luizy – przejmująca i dramatyczna. Piękny zapowiadał się finał jej występu ale znów głos odmówił posłuszeństwa, pojawiła się chrypka. Wielka strata. Samo życie...



**Marta Babić – mezzosopran, Chorwacja**

Mahler – Perkowski – Brakanović – Haendel

Nieciekawie wypadła pierwsza pieśń. Też głos niepewny, do tego słaby w niskim rejestrze. Ładny *Sen* Perkowskiego, z potężną kulminacją, dobrze wyreżyserowany. W kolejnej, trzeciej już pieśni, nie bardzo było słyszeć śpiewanego tekstu. Najlepszą pozycją okazała się jednak haendelowska aria Sykstusa z *Juliusza Cezara*, zwłaszcza w skrajnych ogniwach – pełnych ruchu, wyrazowego żywiołu i wykonawczej energii.



**Piotr Hruszwicki – bas, Polska**

Bach – Mozart – Verdi

Bach precyzyjny i kulturalnie podany. Akuratny – krótki i treściwy. Efektowna aria Leporella podczas której usłyszałem istotny walor jego sztuki: jest to rodzaj takiego trudnego do określenia śpiewania „melodyjnego” w toku narracji, okrągłego i na pewno bardzo radosnego. Ma wtedy muzyka swoje bardzo specjalne tło, oparcie. Ciekawe...Najmniej podobał mi się monolog Filipa, z za bardzo chyba „wyciskaną” narracją. Do samego finału.



**Mathias Frey – tenor, Niemcy**

Mozart – Wolf – Chopin – Strawiński

Chyba rekordzista, z przeproszeniem: „grochowania”. Robił to wszędzie, cały czas. Tego się nie da słuchać. Co z tego, że śpiewak kulturalny, mądry, wrażliwy... Tak na marginesie, nie bardzo rozumiem dlaczego pedagodzy nie mogą sobie z tym problemem poradzić, jak widać, czy raczej słyszeć – nie tylko w Polsce. To bardzo doskwierający mankament, który staram się „piętnować” gdzie można. Nie ma, i nie powinno być *sztuki śpiewu... z grochem*.



**Richard Helm – bas/baryton, Austria**

Apostel – Ibert – Ibert – Schubert

I tu wielce kulturalny śpiew, ładny, czasem piękny. Odczuwalnie lepszy niż zazwyczaj był jego język francuski (w pieśniach Iberta). Bardzo dobre śpiewanie, ważne bo bez żadnych dodatkowych „atrakcji”...



**Szymon Komasa – baryton, Polska**

Wolf – Webern – Moniuszko – Rachmaninow

U sopranów chyba tego nie ma...Niskie głosy, chcąc zaśpiewać delikatnie, cicho – mruczą lub nawet bardziej – muczą. Ja wiem, że to interpretacja, że to poezja, że akcja się rozwija, że od czegoś trzeba zacząć...Byłe to dźwięczało, u Komasy dźwięczy. Śpiewak ten zresztą preferuje takie wyciszone, długie, „stojące” wręcz utwory. On wtedy też stoi nieruchomo, ze spuszczonej rękami, smutny, posępny...Taka estetyka. Na pewno ten styl trudno różnicować, a to już może być niebezpieczne dla atrakcyjności występu. Ciekawe, czy czymś takim bardziej zmusza nas do słuchania, do przeżywania ? Sądząc po reakcji konkursowej publiczności – niekoniecznie. Na pewno jednak lubi on tworzyć takie właśnie misteria, które w II etapie zakończył poruszającą interpretacją jednej z najpiękniejszych arii

– Aleka. Potrafi poruszyć, potrafi wzruszyć, a przecież bez tego sztuka jest uboga. Nawet jeśli nie wszystkim podobają się takie misteria. Napięcie wręcz kipiało...



**Jolanta Kowalska – sopran, Polska**

Haendel – C. Schumann – Bizet – Bernstein

Bardzo ciekawa aria Semele, zaśpiewana żywo, z wdziękiem ale trudno się dziwić, kiedy wokalistka śpiewa o niekończących się przyjemnościach i miłowaniu. Do tego znakomicie realizowała program technicznie. Świetna była pieśń Clary Schumann – jasna, otwarta, ciekawie zróżnicowana. Wiele możliwości tkwi w tej śpiewaczkę. Mniej udana pozycja występu to recytatyw i aria z *Poławiaczy perel*. Zdarzały się jej bowiem usterki techniczne m.in. niepewne wysokie dźwięki, także intonacyjne. Była to jednak interpretacja bardzo dynamiczna, podobnie jak i songu Bernsteina.



**Ilona Krzywicka – sopran, Polska**

Debussy – Barber – Moniuszko

Śpiew bardzo dynamiczny, szeroki, pełny, nośny już w recytatywie i arii z kantaty Debussy’ego. Jaka fraza ! Czasem pojawia się w jej wykonaniu ostrość, czasem jakaś surowość – co obniża ocenę ale też sporo u niej wrażliwości i delikatności. W pieśni Barbera zaczyna przeszkadzać drganie głosu, ale mimo to był śpiew spokojny i wyciszony. Dobra Halka, już druga tego dnia. Ładny śpiew w arii *O mój malarzki*. Gdzie miał być – był i dramatyzm, naturalnie w zestawie z groszkiem...



**Olga Maroszek – alt, Polska**

Mozart – Brahms – Moniuszko – Czajkowski

Potęga, pełnia i głębia altowego brzmienia. Zjawiskowe ! Ciekawe, przedstawiła tylko pieśniarskie propozycje ale były to prawdziwe poematy, w przypadku pieśni Moniuszki – piękna, liryczna miniatura, jakby trochę w takim dawnym, staropolskim stylu ? Wszystkie środki wykonawcze śpiewaczka stosuje ze smakiem i wycuciem. Ma to więc też swoją klasę. W ostatniej pieśni, po raz pierwszy tak wyraźnie, słychać było przejście do niskiego rejestru. Potężnego.



**Izabela Matuła – sopran, Polska**

R. Strauss – Czajkowski – Massenet

Wielki spokój jej śpiewania bardzo przypomina często spokój Sz. Komasy. Także tym mrużonym półgłosem, nie tylko statyką bycia na scenie... Duża kultura śpiewania, dobre, mocne kulminacje – to w pieśniach. W części operowej: recytatyw i aria Salome z *Herodiady* – bardzo okazałe. Poruszająca zwłaszcza aria.



**Jarosław Mielniczuk – baryton, Polska**

Bach – Mozart – Lutosławski

Już z początku pojawiły się problemy z emisją dźwięków, sporo było mankamentów, nieprecyzyjności. Duża moc głosu, którą potrafi wykorzystać. Najciekawszy Mozart, poza wspomnianymi uwagami. Znakomita, a nieznana mi dotąd – Tarantella W. Lutosławskiego. Tam działał się najwięcej. Śpiewak wyraźnie ożywał się w tych utworach...



**Liudas Mikalauskas – bas, Litwa**

Verdi – Kłova – Moniuszko

O wiele ciekawszy i głębszy II etap. Tu wszystko brzmiało pełniej. Bogaty był monolog Filipa, szeroko spoglądał na niego litewski śpiewak, także litewska pianistka – Audrone Eitmanavičiute, która z tej partii stworzyła prawdziwą kreację. To wywarło, nie tylko na mnie – duże wrażenie. Gorsza druga pozycja – bo nieznana, aria Margirisa, ale też dlatego, że tu dokuczało już ciągłe drżenie głosu, które z kolei mogło pomóc w mocnej ale i fantastycznie przeprowadzonej kulminacji. I pomogło. Aria Moniuszki w zasadzie bez słabych punktów: rzetelna a nawet efektowna. Tylko ten stały groch...



**Łukasz Motkowicz – baryton, Polska**

Mozart – Kiełb – Moniuszko – Rachmaninow

Jego śpiew jest dla mnie nieco sztuczny, brakuje mu naturalności. Poza tym nie ma zbyt wielkiej mocy. Wykonania są jakieś nadęte, napuszone. Dźwięki są wydobywane *tenere*, jak w głosie tenorowym, czyli trochę za bardzo na siłę. Zresztą jego głos brzmiał mi często tenorowo właśnie, np. w ładnie i wyjątkowo naturalnie wykonanej pieśni K. Kiełba. Mozart nieciekawym, Moniuszko trudnym, mocna kulminacja w pieśni Rachmaninowa.



**Bibiana Nwobilo – sopran, Austria**

Chopin – Mozart – Eisler – Offenbach

Pierwsza pieśń – urocza, trochę też wzruszająca. Śpiewaczka nieźle włada techniką, w zasadzie osiąga co chce. Nie daje to zawsze gwarancji sukcesu ale pieśń Eislera zrealizowała profesjonalnie (Mozart mniej mi się podobał) a w lalkowej arii Olimpi, pewnie najtrudniejszej – pokazała największy swój kunszt. Dużo było naturalności w tej lalkowej grze, spora precyzja koloraturowa, świetny w końcu (choć za drugim razem dopiero) najwyższy finałowy dźwięk. Jest coś urokliwego w jej śpiewie...



**Michał Partyka – baryton, Polska**

Mahler – Britten – Ravel – Puccini

Wrażliwy i pewnie bardzo ambitny młodzieniec. I on zwraca naszą uwagę kulturą podania swojej sztuki, kulturą interpretowanej muzyki. W arii z *War Requiem* pokazał, że jego głos ma dużą siłę, niespodziewanie też na koniec, nie bacząc na zmęczenie, zostawił mocną i wyczerpującą arię Gianniego Schicchi. Wykonał ją świetnie.



**Piotr Płuska – baryton, Polska**

Duparc – Czyż – Giordano

Wielce kulturalnie była wykonana pieśń francuska, z pięknym towarzyszeniem pianistki – Agaty Górskiej. Potem była pieśń współczesna H. Czyża, w której, jak i we wszystkich innych, wykonanych tu na Konkursie, mają być zawarte „istotne elementy kompozycji współczesnej”...Czy były? Cóż począć, musieliśmy wysłuchać – tym razem – monologu kynologa „Coś mi się ten jegomość podobać przestaje”. Okropnie sztuczny utwór i podobnie sztucznie – dowcipny. Także i jego spełnienie. Znakomita aria Gerarda z *Andrea Chenier*, tak w zakresie spraw wokalnych, jak i wyrazowych. Zostawił po sobie bardzo dobre wrażenie, pewnie dzięki tej arii. Śpiewak potrafi zajmować naszą uwagę przez cały czas trwania występu!



**Ana Puche Rosado – sopran, Hiszpania**

Szymanowski – J. Strauss – Torroba

Podoba mi się jej głos, podziwiam jej przygotowanie, także szczególnie pewnie wnikliwie – jednej z pieśni Muezina Szalonego, efektownie wykonanej. Ciekawa też była aria Rosalindy, wykonana z dobrym smakiem. Podkreślam dużą sceniczną swobodę śpiewaczki, także swobodę wykonawczą. Szczególnie znakomicie ukazała swoją rodzimą pieśń z hiszpańskiej zarzueli. To było bardzo dobre!



**Aleksandra Resztik – sopran, Polska**

Haendel – Mozart – J. Strauss

Głos nieduży ale precyzji – za trzy. Jaka dyscyplina w realizacji wszelkich, najbardziej choćby skomplikowanych figur. Jak to wszystko wyjątkowo zespolone z pianistą, Piotrem Latoszyńskim... Zdziwiająca. Ciekawa wtedy szczególnie haendelowska aria Morgany. U Mozarta było mniej ciekawie, także z najwyższymi dźwiękami. Głos brzmiał mi tu – niespodziewanie – trochę sztucznie. W *Odgłosach wiosny* wraca w swoje fletowe, „charakterystyczne” rewiry: jakie leciuteńkie koloratury, jakie precyzyjne, jakie urokliwe. Rewelacyjne były staccata, a połączone legato, tuż przed reprzyką? Proszę bardzo! Gwoli ścisłości były też bardziej ostre tony, trochę piszczące, niczym flety piccolo; pokazał się i maleńki groszek. Tych koloratur jednak zapomnieć się nie da...



**Artur Rożek – baryton, Polska**

Donizetti – R. Strauss – Rachmaninow

Skupiony, zamyślony, znakomicie przygotowany. Pięknie śpiewa. Aria Belkora ciekawie różnicowana, i to pod każdym względem – potrafi być słodka, gorzka, dramatyczna. Bardzo dobre wrażenie. W *Zueignung* oraz arii Aleka oprócz bogatego i naprawdę dużego śpiewu, dostrzegam też umiejętność bycia na scenie. Robi to może i skromnie – chodzi o ruch sobą, o ruchy rąk – ale w zupełności wystarczająco. Jeśli to nawet jest wyreżyserowane – to logicznie, w zgodzie z emisją i ze śpiewaną rzeczywistością. W dziele Rachmaninowa też odnotowuję wstępne mruczenie. I jeszcze jedno, kiedy się patrzy i słucha – rodzi się wrażenie jakby śpiewał jakiś szczególnie potężny człowiek. Brzmienie bogate i pełne, chyba nawet pełniejsze od swojego rywala, w partii Aleka. Za to na pewno stworzył zdecydowanie mniej od niego napięcia.



**Olga Rusin – sopran, Polska**

Wagner – Kubička – Offenbach

Z pięknej pieśni *Im Treibhaus* niewiele wynikało. Śpiew trochę nijaki, bez większego wrażenia. W kolejnej na tym konkursie „współczesnej” kompozycji pokazała przede wszystkim dużą moc głosu. Również i aria Antonii z *Opowieści Hoffmanna* niczego nowego i ciekawego nie wniosła. Nadto, nie było to jakieś specjalnie ładne śpiewanie. Na pewno jednak nie brakowało dramatyzmu. To potrafi znakomicie.